WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 12/24 Grudnia № 99. Rok 1859.

Korrespondencya.

Z Miechowskiego, w grudniu 1859 r,

(Dokończenie.)

Oddział II był najciekawszym, nie tyle pod względem zbóż i ziarn, ile pod względem ogrodowizn wszelkiego rodzaju. Tu można było rzeczywiście zapytać się: czy to może być, aby jeden zakątek kraju produkował tyle tak pięknych rzeczy, a nikt o tém nie wiedział, nie pisał, ani rozlepiał anonsów sprzedaży, ani drukował Golijatowskiéj inseraty i nie prowadził handlu na większą skalę? A wszystko to po większéj części owoce cichéj patryarchalnéj pracy domowéj, chluba pań polskich i dowód, że ogrodnictwo tak wysoko posunięte za granicą i u nas znajduje silne poparcie. Dowód to także niezbity, że panie nasze niesłusznie krzykacze i deklamatorowie oczerniają, jakoby nad Balzaka i Ostendę nic daléj nie widziały; owszem, dowód, że potrafią damy polskie dać wzór innym w zamiłowaniu cichéj pracy domowéj, w poparciu téj gałęzi rolnictwa rohtologicznego i pokazać grzędy włoszczyzniane, których babki i prababki pewno nie widziały.

Ze wszystkich egzemplarzy ogrodowiznianych, największy podziw wzbudziły olbrzymie buraki z Gniazdowa. Wielkość ich rzeczywiście monstrualna bo do 1½ łokcia długości dochodząca, przy grubości pół-łokciowéj; przypominały jakieś przedpotopowe potwory morskie. Waga ich sięgała mniéj więcéj od 20 do 30 funtów. Takich buraków przysłano przeszło coś sto sztuk.

Rozlicznością odmian i również niezwyczajnym wyrostem uderzały oczy każdego włoszczyzny i ogrodowizny z Witowic, między któremi najwięcéj zajmowała nas kapusta Bruxelska, nadzwyczajnego rozrostu i o wielkich główkach, co przy suszy tegorocznéj rzadkiem być powinno.

Szczególnie żywym i pięknym kolorem odznaczały się ogrodowizny p. Wysockiego, z Miechowa.

Dobra Szczepanowice nadesłały 8 gatunków ziemniaków, nieupowszechnionych jeszcze, 20 odmian grochu, oraz massę cebul, między któremi gatunek cebuli mlecznego koloru i marmurowéj gładkości, rzeczywiście na uwagę zasługiwał.

Podziwialiśmy także piękny egzemplarz jajka mlecznego (Solanum Melongena) którego owoc używa się do jedzenia, z dóbr Mianockich.

Jabłka olbrzymie z ogrodu Naczelnika p. W. Piątkowskiego, obudzały ciekawość widzów.

Prócz tego, stoły wystawy zalegała massa przedmiotów czysto gospodarstwo damskie obchodzących, a jednak na wsi ważnych bardzo, jako to: octy domowéj fabryki, mocy niesłychanéj, wódki nalewki, śliwowice, miody domowe, chleb własnego pieczywa białości mlécznéj, masła etc.

Oddział III, narzędzi i machin, dość skąpo był reprezentowanym. Niezwojowice prawie same dostarczyły ciekawych egzemplarzy. Z pomiędzy tych, godne uwagi były grabie do siana z tychże dóbr, pomysłu i wyrobu p. Gadomskiego. O użyteczności i praktyczności tego narzędzia, mieliśmy sposobność przekonać się jeszcze w roku zeszłym, gdzie na próbie rzucano umyślnie między siano sztuczne przeszkody jako to: kamienie, cegły, kawały szczap sągowych, a pomimo to machina ta nader prosta, funkcyonowała należycie, i najmniejszemu zepsuciu nie uległa. Była też w tychże dobrach tegoż samego systematu co i do siana, machina do wydrapywania pérzu z roli. Daléj narzędzia do tępienia zielska, do zakładania drenów, do obcinania siana w brodłach, rafka bez korby do oczyszczania zbóż, kilka płużków do oborywania ziemniaków i buraków i t. d. Pługi które dostarczono z innych dóbr, aczkolwiek nic im pod względem konstrukcyi zarzucić nie można było, grzeszyły tylko małą ilością. Z nowych zagranicznych pługów nie widzieliśmy żadnego, a pług odwrotowy, o którym późniéj doniesiemy, nie mógł być przysłanym, ponieważ właściciel onego nie był zawiadomiony o terminie wystawy a nie zawiadomienie wcześniejsze to było powodem, że z wielu dóbr nie ponadsełano różnych rzeczy.

Oddział IV, płodów przerobionych, sprawił miłośnikom jedwabnictwa krajowego nie małą pociechę, gdyż okazał jawnie, że Spółka Jedwabnicza nie zasypia. Widzieliśmy jedwab' surowy z Gebułtowa, kokony, morwy etc. a uderzyła nas szczególniéj maszynka do rozwijania jedwabiu, rozwijadłem zwana, konstrukcyi p. Katarzyńskiego, który od lat wielu w przedmiocie jedwabnictwa chlubnie z pożytkiem dla kraju pracuje. Z dóbr Karwina, nadesłano również massę kokonów, a zwolennikom jedwabnictwa krajowego możemy dać zaspakajającą wiadomość, że nie wszystkie dobra przysłały wyroby jedwabnicze, że zatém rozwijające się u nas jedwabnictwo daléj jeszcze korzenie swéj egzystencyj zapuszcza i rozszerza.

Podziwiamy wyroby drewniane szwajcarskich pasterzy, kupujemy za granicą te cacka, a wielu z nas nie wiedziało, że w Wawrzeńczycach, włościanie wyrabiają drewniane przedmioty z elegancyą i precyzyą prawdziwie szwajcarską. Widzieliśmy miary drewniane wyrobu tychże włościan do rzeczy sypkich. Możnaby je niemal postawić w saloniku, w rzędzie tysiąca jakichś petits rien. Co za dokładność w wykonaniu! jakie to zgrabne i zręczne! Prawdziwie, miary te chlubę przynoszą Wawrzeńczycom.

Co do wełny, téj najciekawsze próby widzieliśmy nadesłane z Rzędowic. Wyżéj poprawnych owiec i doskonalszéj metody mycia rzeczywiście nie widzieliśmy. To też ceny téj wełny dochodziły cen niepraktykowanych, bo kop. 75 za funt, bez żadnych potrącań, ani auszusów, ani wańtuchów. Nowy bodziec dla rolników, co można wycisnąć z umiejętnego prowadzenia owczarni.

Z miejscowych mieszkańców Miechowa wzięli udział w wystawie pp. sukiennicy i fabrykanci kerezyj i sukmanek, dając kilkaście egzemplarzy tych malowniczych kostiumów, oraz próby sukna własnego wyrobu. Majster szewcki p. Gurbiel, przysłał oprócz skór, buty na szrubowanych podeszwach, na sposób angielski, z długiemi cholewami do tłustości (cena rsr. 6.) — P. Olkuśnik Walenty, rzeźnik, przysłał skopa rozebranego wagi funtów 50, a tak zręcznie ugarnirowanego łojami, że mogłoby zająć półki paryzkiego sklepu. Pan Ogrodziński, majster professyi kowalskiéj, dał na wystawę parę podków zawiasowych do lodu, zupełnie nowego, przyswojonego wynalazku.— P. Węgierkiewicz, mydlarz, wystawił swoje świece stearynowe i łojowe oraz mydła, odpowiadające wymaganiom tak co do koloru jak i ceny.

Pomijamy tutaj wiele rzeczy w opisie, gdyż czujemy, że za nadto rozwleklibyśmy i tak już rozwleczoną materyę. Pospieszymy więc zakończyć pogadankę o wystawie, a na zakończenie dodać, że udział wszystkich klass w wystawie Miecho wskiéj ucieszył nie pomału grono zwiedzających, dowiódł bowiem, że Wystawa stała się

popularną, a więc pożyteczną, a więc odpowiadającą celowi, jaki jéj fundatorowie wytknęli.— Oby tylko wystawa utrzymała się, owszem z każdym dniem wzrastała; będzie ona pożyteczną dla każdego nawet konsumenta, bo dowie się z niéj, gdzie czego nabyć można, w razie zapotrzebowania.

Kończymy rzecz o wystawie, raz jeszcze życząc jéj z serca trwałego i długiego powodzenia. Boże pomagaj!

* * *

Może nie prędko zdarzy się nam sposobność pisania z tych stron, może raz ostatni z Miechowskiego nudzimy łaskawych czytelników; ale kiedy raz jesteśmy przy piórze, pociągnijmy daléj pogadankę o działaniach Towarzystwa Rolniczego i o skutkach jakie wywiera.

Jest zakorzeniony zwyczaj w kraju sprzedawania cząstkowo okowity. Wielu bardzo powstawało na to, krzyczano na sąsiadów, a robiono to samo w domu u siebie. I nie było sposobu zapobieżenia złemu, bo opinija publiczna zasnęła. Że zwyczaj sprzedawania cząstkowo okowity jest przeciwny przepisom rządowym, moralności publicznéj, bo dąży do rozpajania ludu, bo propinacyjne dochody, jakkolwiek nie zupełnie moralne, nie zasługują przez to, aby były zupełnie niemoralnie sąsiadowi przez sąsiadów odbierane; z tych przeto powodów, Członkowie Towarzystwo Rolniczego w Miechowskiém, na jedném z posiedzeń uchwaliło unanimiter, że każdy obywatel poszlakowany i przekonany według sumienia (bo według prawa nader trudno przekonać) o sprzedaż cząstkową okowity, ma być z grona obywatelskiego wykluczonym. Zaprawdę, jest to chlubę przynoszące postanowienie, bo tym tylko sposobem da się zgnieść w zarodzie to złe, które nurtuje od dawna towarzystwo nasze. Przykład godzien zaiste naśladowania.

Gdyby jeszcze Towarzystwo Rolnicze uchwaliło, że tenże sam los Paryi spotka każdego, kto przyjmie do służby służącego bez uwolnienia na piśmie, poświadczonego podpisem i pieczęcią wójtowską, nie byłoby nic do życzenia. Ileżby się przez to poprawiło stan moralny klassy służących! Przyznajmy, że takiém samowolném przyjmowaniem służących, odmawianiem, lub samém zapytywaniem się: «mój kochany, czy ty będziesz daléj służył u Pana NN. bo jakbyś od Pana NN. miał odejść, to u mnie znajdziesz służbę« etc. sami psujemy i demoralizujemy ludzi.

Cóż wynika z odmawiania służących, lub przyjmowania ich bez piśmiennych i urzędownych uwolnień? Oto wynika to, że gromadzimy często do domu własnego łotrów i zuchwalców, którzy dziś, jutro lub po jutrze, za proste zestrofowanie drobnéj zdrożności, opuszczą nas i zostawią bez usługi wśród kwartału, pewnemi będąc, że przy braku ludzi znajdą wszędzie pomieszczenie. Takie niewłaściwe postępowanie sprawia, że wszędzie patrzą przez szpary na postępowanie służących.—Ukradnie coś parobek lub lokaj eh! mniejsza o to, jeszczeć wszystkiego nie ukradnie, a ukarzą go, to się zabierze i pójdzie, i zostanę bez rąk roboczych. Tym sposobem szerzy się niemoralność. Tym sposobem z roli panów schodzimy do roli służących własnych służących, których przez to ani pod względem moralnym, ani pod względem materyalnym nie podnosimy ani poprawiamy, owszem, ze szczętem demoralizujemy, ubożemy, bo stare przysłowia:—kamień na miejscu porasta, i trzy razy się przeprowadzić, to raz się spalić — uczą nas metody trzymania się miejsca. Fantazya, drobna uraza, a najczęściéj głupota zniewala ludzi do porzucania służby wśród roku, czegoby nie uczynili, gdyby tylko byli pewni, że takowéj na każde zawołanie nie znajdą.

Kwestya świadectw dla służących, nieraz już poruszaną bywała, lecz byłoby to może za wiele wymagania po każdym tyle cywilnéj odwagi, żeby zawsze prawdę wypowiedział, a cóż dopiero napisał. Verba volant, scripta manent. Są to więc pia desideria. Ale mniejsza już o świadectwa rzetelne; przynajmniéj uwolnienia są możliwe, i cywilnéj odwagi nie wymagające, a do wprowadzenia konieczne i nieodbite. Tyle co do działań Towarzystwa Rolniczego.

Co się tyczy cen zbożowych, pomimo wielkich nadziei podskoczenia takowych, pomimo wszelkich wieści o nieurodzajach za granicą, ceny trzymają się dotąd bardzo miernie. Że zaś handel zbożowy jest u nas zawsze w stanie enigmatycznym, a klucze do tego labiryntu dzierżą handlarze; przeto nic wiedzieć nie można czyli ceny się poprawią czyli się zniżą jeszcze, bo to zależy od łaski panów spekulantów zagranicznych. W tych czasach płacą za korzec pięknéj pszenicy po zł. 25 gr. 15 do zł. 26, za żyto po zł. 13 gr. 10 do zł. 15; za okowitę do wybrania zaraz, płacono od zł. 3 gr. 10, do zł. 3 gr. 15. Okowity naprzód z palenia r. b. zakupywać kupcy nie chcą. Wełna zawsze się trzyma w wysokiéj cenie. Strzyż Sto-Jańską 1860 r. sprzedają i wielu jest do tego konkurentów. Ceny rozmaite, od gatunku wełny zależące, od 75 do 90 talarów za centnar, z potrąceniem 5% na auszus.

Nie będę już nadal trudził łaskawych czytelników,—nie ma bowiem nic wybitnego do doniesienia; zechcą mi więc pod koniec czytelnicy wybaczyć i usterki i gadulstwo, bacząc na dobre chęci, jakie mną do napisania listu tego powodowały.

Krężoły. *Flor. Szuch.*

Rada dla ziemian.

Zdarzało mi się i zdarza widzieć powszechnie u nas, w kraju siew oziminy w zagony, bardzo nierówny, szczególnie na grzbietach zagonów, na których, jeśli zagon jest wyniesiony, po największéj części nic wcale nie ma; gdy tymczasem ta część zagona powinna najwięcéj wyhodować roślin, jako najwięcéj zawierająca pożywnych części, a to z ułożenia pierwszych dwóch skib na tego rodzaju podstawie, jak same; reszta bowiem skib w zagonie ma za podstawę ziemię surową.

Zastanawiając się nad przyczyną téj nierówności siewu, spostrzegłem, chodząc za siewaczami, że ponieważ pod oziminę używa się ziemi odleżałéj, która za pomocą wilgoci i ciepła powłóczy się skorupą cienką; nadto, że ponieważ skiby pierwsze, to jest właściwy grzbiet zagona, tworzą wyniosłość większą od pozostałych reszty skib w tymże zagonie, przeto jak skoro siewacz na taki zagon rzuci zboże, ono się odbije od jego spadzistego grzbietu i zsunie w rowki między opartemi na sobie skibami znajdujące się. Brona zaś będąc ciągnioną w podłużnym tylko kierunku zagona, (w poprzecznym użytą być nie może, bo by pościągała siew w bróździe) nie może naprowadzić ziarna na grzbiet; a więc zagon w tém miejscu pozostaje próżnym, lub co gorsza, napełnionym chwastami na wiosnę.

Oprócz téj nierówności siewu, widzieć się daje druga, ale innego rodzaju, to jest siew kępkami, który również jest bezpożytecznym; bowiem na taką ilość zboża, jaka jest w kępce, często kroć nie znajduje się w ziemi ani dosyć pożywienia, ani dosyć miejsca do rozrośnięcia się krza zbożowego, które przeto marnieć musi. Kępki te tworzą się zwykle z wdeptywania ziemi przez bydło przy órce; skoro więc tam ziarno wpadnie, a wpada go wiele, zsuwając po skorupiastéj powierzchni, już go brona ztamtąd nie wyprowadzi.

Wiadomo, jak każdemu rolnikowi pożądanym jest równy siew, niezbędny do zapobieżenia krzewieniu się chwastów i do przysposobienia ziemi pod następne płody. Aby więc takiéj nierówności siewu zapobiedz, trzeba przed siewem broną drewnianą porazować zagony w kierunku poprzecznym, i dopiero siać zboże. Brona porówna najprzód dołki porobione nogami bydląt, a zarazem porobi na całéj powierzchni zagonów rowki poprzeczne, w które gdy ziarno rzucone wpadnie, już się od ziemi nie odbije, lecz pozostanie na miejscu; poczém powlec siew w podłużnym kierunku zagona dwa razy, żelaznemi lub drewnianemi bronami, a otrzyma się siew jak najrówniejszy.

Morzyczyn, dnia 9 grudnia 1859 roku.

Nowiński.

Gleba jest mięszaniną

(Patrz Mięszaniny w 79 Nr. Korrespondenta).

Użyteczność w glebie części stałych zasadza się na naturze roślin gospodarskich. Z wyjątkiem kilku wodnych, a w naszym kraju nieudających się roślin, są wszystkie uprawiane przez go-

spodarzy roślinami lądowemi, których pień potrzebuje utwierdzenia w ziemi. Stałe części gleby, ciążąc wagą swoją na korzeniach, utrzymują pień w prostopadłym kierunku, mimo wiatrów usiłujących go wywrócić z korzeniami. Oprócz tego, zdaje mi się ciężar ziemi sprzyjać wzrostowi korzeni i łodyg podziemnych. U roślin gałęzistych jest ten ciężar potrzebniejszym niżeli u płytko zapuszczających swe korzenie i zaopatrzonych w pień mało gałęzisty. Ziarno nie znosi ciężaru kilkunastocalowéj warstwy ziemi. Im mniejsze jest tém trudniéj piórku jego podnieść ten ciężar, bez różnicy czy on pochodzi z grubości i wagi leżącéj na niém ziemi, czy o wiele mniejszéj objętości, lecz téj saméj wagi bryłek kamiennych. Zachodzą tu jeszcze inne przyczyny, zapobiegające wykłuciu się piórka na wierzch, i poznamy je w dalszym opisie składu, własności i sposobów polepszenia gleby.

Najmniejszy ciężar wywiera na korzenie roślin ziemia torfiasta, czyli bardzo w próchnicę obfita, najwięcéj kamyczkowata. W pierwszym przypadku waży ona mniéj od równéj sobie objętości wody, w drugim trzy razy więcéj.

Lekkość wielka stałych części gleby lub nadto mały ich stosunek do płynnych, czyli do wody i powietrza zawartego w ziemi, sprowadza jéj nieurodzajność dla większéj części roślin gospodarskich. Wówczas jest to miejsce roślin gąbczastych, ubogich w części szlachetniejsze i żyzne dla zwierząt.

Stałe części mogą być różnorakie pod względem wielkości swojéj i działania wagą swą na korzenie roślin. Większe nad gołębie jajo szkodzą, nieprzechodzące wielkości ziarnka grochowego są obojętne, byle nie stanowiły przeważnéj części mechanicznéj gleby. Drobniejsze od ziarnka rzepakowego, a nie dające się w górę unieść miernym prądem wody stanowią najważniejszą część gleby i powinny nad wszystkie inne znacznie przeważać. Nierozpuszczalne w wodzie, lecz stanowiące męty jéj strumienia puszczonego na ziemię, zowią się spławialnemi, dla rozróżnienia ich od rozpuszczalnych, które gotową żywność dla roślin stanowią.

Można jeszcze inaczéj i pod innym względem rozeznawać skład stałych części gleby, mianowicie podług ich zachowania się w żarze, przy wolnym przystępie powietrza. Zetlą się i ujdą w stanie gazów i pary części *palne, węglistemi* czyli *organicznemi* zwane a zostaną się *mineralne* czyli takie, które zawsze są w stanie spalonym.

Uważając stałe części gleby pod względem działania na nie wody wrzącéj i kwasów, okażą one się znowu inną mięszaniną. Jedne części rozpuszczą się w gorącéj wodzie, drugie dopiero w kwasach, np. solnym; inne nakoniec ani w kwasie siarczanym się nie rozpuszczą. Jakaż tedy jest użyteczność tych różnych stałych części gleby? Odpowiedziawszy na to pytanie, będzie nam snadniéj zastanowić się daléj nad ich naturą chemiczną.

Węgliste części gleby stanowią *próchnicę*. Z natury swojéj jest każda próchnica kwaśną, w wodzie nadzwyczajnie mało rozpuszczalną i jako taka dla roślin pożywną. Wartość jéj w glebie zasadza się na jéj związkach z wapnem lub potażem. W tym stanie łączy ona się na wzór rdzewiejącego żelaza z tą częścią powietrza, która tlenem lub kwasorodem się zowie, a niezbędna jest do palenia i oddychania. To łączenie się próchnicowego związku (soli próchnicowéj) z tlenem powietrza, czyli to rdzewienie jest niezmiernie powolném paleniem się, którego skutkiem tak samo jak palenia się drzewa lub spirytusu, jest powstawanie kwasu węglowego i ciepliku. Powolny a ciągły rozkład próchnicy dostarcza zatém glebie wody, kwasu węglowego i rozgrzewa ją łagodnie i na podobieństwo owadów, np. pszczół, których ciepło żywotne jest niepostrzegalne u jednego owadu, a przecież w massie ochraniające od wielkich nawet mrozów. Próchnicą ogrzewa się przeto gleba, lecz kiedy? W ciepłocie kilkostopniowéj, gdzie jeszcze nawóz fermentuje czyli gnije, utlenia się próchnica i ogrzewa glebę.

Zastanowmy się teraz nad drugim skutkiem rozkładu próchnicy. Powiedzieliśmy, że powstaje przy tém woda, ztąd wniosek, że glebie obfitéj w próchnicę mniéj wilgoci w czasie posuchy zabraknie, niżeli takiéj saméj glebie, lecz ubogiéj w próchnicę. Oprócz wody, powstaje kwas węglowy, który jest parą niewidzialną $1\frac{1}{2}$ razy cięższą od powietrza. Rozpuszcza się co do wagi jedna część kwasu węglowego w 500 częściach wody, czyli w równéj sobie objętości wody. Jak wszystkie gazy czyli niezgęszczające się pary ma on wielką sprężystość, mocą któréj usiłuje ujść w ziemi. Dążność ta kwasu węglowego jest bardzo widoczna w piwie butelkowém, porterze, winie szampańskiém i szumiących wodach mineralnych. Kwas węglowy unosi zatém w górę cząsteczki ziemi, co krócéj nazywa się pulchnością gleby. Na tém wszakże nie koniec, bo kwas węglowy nie tylko ziemię spulchnia, ale on także żywi rośliny, gdy w stanie rozczynu wodnego przez nie wssanym zostanie. Widząc przeto, że rozkład powolny próchnicy glebę spulchnia, rozgrzewa, zwilża i dostarcza żyjącym na niéj roślinom kwasu węglowego i wody, nie będziemy się dziwić, jakim sposobem próchnica tak wielką wziętość zyskać mogła.

Na przyszły raz opiszemy dalsze własności próchnicy i wytłómaczymy kiedy ona może być nie użyteczną.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Słówko uwagi.

W Nr. 45 Gazety Rolniczéj; w artykule: »O próchnicy,« nie pod względem treści, ale pod względem obrazy chemii znalazłem niektóre błędy, które nie wiem czy autorowi, czy komu innemu przypisać należy.

Pomijając nazwanie saletrorodu, które już teraz tylko do historyi nauk należy, w drugiéj szpalcie autor powiada: »Ostateczne związki z zupełnego rozłożenia się próchnicy wynikłe, są: woda i kwas węglany,« (zapomniał widocznie o amonijaku) »z którego rośliny w znacznéj części, czerpią potrzebny do ich wykształcenia węglan.« Pytam, na jakiéj zasadzie można węgiel nazywać węglanem, kiedy my pod nazwaniem węglanów rozumiemy sole, w których kwasem, jest kwas węglany. Jeżeli autor wychodzi z téj zasady, że kiedy kwas nazywamy węglany, metaloid nazwijmy węglan, to dla czegoż znów, kiedy np. kwas nazywamy siarczany, metaloid nie nazywa siarczan lnb siarkan.

Na stronnicy drugiéj, w pierwszéj szpalcie, od góry, od miejsca: »Saletroród łaczy się z wodorem i t. d.« aż do przedstawienia formuły chemicznéj (która pewnie z przyczyny zecera dwa błędy posiada) autor tak niezrozumiale myśl swoją wyraża, że nie znający jéj, w żaden sposób zrozumieć nie zdoła.

Niżéj znów autor powiada: »Po zważeniu pewnéj ilości ziemi, gotuje się ją pewien czas w potażu kaustycznym CO.«— Najprzód nie w potażu, ale w wodanie potażu KOHO, czyli potażu kaustycznym, rozpuszczonym w wodzie, bo w potażu jako ciele stałém gotować nie można. Powtóre, zkąd potaż ma symbol CO, zrozumieć nie możemy, kładąc to raczéj znów na karb nieuwagi zecera. Wiersz daléj, autor kwas solny uważa za połączenie węgla, wodoru i siarki, dając mu symbol CHS, gdy ten jak wiemy, nazwany także kwasem chloro-wodornym, oczywiście z chloru i wodoru się składa.

Te na pozór małe, niby ortograficzne pomyłki, naprowadzają mię na myśl, że dobrzeby było, aby nim jaki artykuł z chemii wydrukowanym zostanie, dany był do przejrzenia człowiekowi fachowemu, któryby niektóre małe, rozszerzające jednak sprzeczne o nauce pojęcia, błędy sprostował, tym bowiem sposobem unikniemy niezrozumiałości, któréj jeżeli gdzie to w nauce unikać należy.

A. Tad. Roz.

Przechowanie warzyw

Kosztowniejszych i łatwo się psujących w czasie mocnych mrozów i zmian powietrza na wiosnę, udaje się dobrze w warstwie węgli drzewnych i pod takiémże samém nakryciem. Węgle stykające się z warzywem, mogą stanowić grubsze kawałki, lecz pokrywającą warstwą ochronną muszą być węgle drobno i ziarnisto tłuczone. U warzyw ułożonych w jesieni, zmienia się na wiosnę. Miejscem do przechowania może być każde suche, a nie zimniejsze od dobréj piwnicy.

Użycie pozostałości kauczuku i guttaperki.

Stare kalosze, pasy, rury i t. p. zużyte i nieprzydatne do dawniejszego użycia przedmioty, wyrobione z kauczuku lub gutaperki, mogą być użyte jeszcze raz do sporządzenia tych samych wyrobów, co odbywa się w tén sposób: wszystkie te pozostałości, pokrajane na małe kawałki, nalewają się w naczyniu szczelnie zamkniętém, mięszaniną 1go funta spirytusu i 40 funtów siarkanu węgla; ilość ta jest dostateczna na 400 funt. tych pozostałości.

Po dwóch godzinach maceracyi na zimno, mięszanina ta przemienia się w miękkie ciasto, które się natychmiast używa do wyrobienią nowych przedmiotów. Nie potrzeba już powtarzać czynności wulkanizacyi, jeżeli te pozostałe szczątki pochodzą od kauczuku wulkanizowanego.

Zwiększając proporcyę mięszaniny płynnéj, można otrzymać ciasto zupełnie płynne, zdatne do wyrabiania nieprzemakalnych tkanin. *G.*

Szybki i prosty sposób naprawiania złamanych lub pękniętych sierpów i kos.

Bardzo często sierpy i kosy pękają, a złamałyby się, gdyby ich rychło nie naprawiono. Zwykle radzą sobie tym sposobem, iż części pęknięciem rozłączone spajają małą żelazną blaszką, przez co wszakże narzędzie staje się niezgrabne i mniéj użyteczne. Zlutowanie miedzią dopełnia tego samego celu co zwykle to postępowanie, a nie przedstawia jego niedogodności. Lutowanie odbywa się w następujący sposób: Na pęknięcie kładzie się cienką blaszkę miedzianą lub mosiężną, pociągając wierzchnią i spodnią jéj powierzchnię lekko zwilżonym proszkiem boraksowym. Rozgrzewa się następnie zwykłe obcęgi kowalskie aż do białości i chwyta niemi zepsute narzędzie tak, aby górna warga obcęgów dotykała dokładnie blaszki miedzianéj, pociągniętéj boraksem; tym sposobem roztapia się miedź natychmiast, a w téj saméj chwili i pęknięcie zostaje zlutowane. Postępowanie to jest pewne, łatwe do wykonania i stal nie wiele nadweręża, pęknięcie bowiem rzadko dochodzi aż do ostrza.

Środek na stwardnienie wymienia u krów.

Skoro tylko spostrzeżemy stwardnienie wymienia u krów, nalewa się kubeł stajenny wodą, wkłada weń rozpaloną cegłę i podstawia pod wymię tak, aby je wydobywająca się para obejmowała. Dla zapobieżenia uchodzeniu pary na stronę, nakrywa się krowę wielką płachtą albo jakąkolwiek derą dostatecznéj wielkości. Para rozmiękcza wymię, a zostawia się pod niém kubeł tak długo dopóki się ta wydobywa. Czynność tę powtarza się wedle potrzeby, dwa do 3ch razy dziennie.

Uboczne użytki z chmielu.

Wedle Stephensa zbierają w Szwecyi chmielinę w jesieni, moczą aż do wiosny w wodzie, suszą jak len i międlą; z czego wyrabiają grubą tkaninę nakształt płótna, używaną na wory. najczęściéj do chmielu. W okolicy Maidstone wyrabiają z chmieliny brunatny papier do pakowania; liście zaś i wypustki dostarczają dobréj trwałéj farby, często używanéj we Francyi. Mogą też służyć na zimową karmę dla koni.

Dla przywrócenia straconéj chęci do jadła koniom i bydłu.

Używa się następnego środka: Bierze się utłuczonego korzenia tataraku, utłuczonego jałowcu, tartego kwiatu pospolitego wrotyczu (*Tanacetum vulgare*) i utłuczonego kminu, każdego po funcie i przymięszywa się do tego cztery funty soli kamiennéj. Gdy wszystko jest dobrze zmięszane, bierze się tyle miodu, ile potrzeba aby utworzyć gęstą massę, a z niéj porobić pigułki. W braku miodu używa się powyższéj mięszaniny w stanie proszku, a mianowicie daje się źrebięciu i cielęciu od dwóch do sześciu łutów, stosownie do wieku; dorosłym koniom i bydłu rogatemu pełną łyżkę stołową, a w każdym razie zmięszane z paszą. Postępuje się tak przez dwa do trzech tygodni. Apetyt rychło powróci, a słabe zwierzę wyzdrowieje. (*Tyg. Roln. Krak.*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk 17 grudnia. Cały upłyniony tydzień był mroźny, od 3 do 9°, a od dwóch dni w okolicy Gdańska najpiękniejsza sanna droga ustaliła się.

Targi angielskie w ogólności lepiéj się trzymały. Odbyt był łatwiejszy tak na krajową jak i zagraniczną pszenicę. Ostatnie najwyższe ceny chętnie płacono, a według telegraficznéj depeszy, na wczorajszym londyńskim targu trzymający zboże na nowo podnieśli żądania.

We Francyi i Belgii handel się ożywił, a ceny tak w portowych jak i wewnętrznych placach zaczęły przybierać.

W Hollandyi, jak równie w portach morza Niemieckiego i Baltyckiego nie tylko opinija ale i ceny polepszyły się.

Na naszéj giełdzie była dobra ochota do kupna, ale mały dowóz z okolic i wysokie wymagania za próby ze śpichrza, nie dozwoliły rozwinąć się tranzakcyom.

Wszakże cokolwiek było na giełdzie, najłatwiéj nawet po przybierających cenach dało się umieścić.

Na żyto wielkie mieliśmy żądanie, a szczególniéj odstawy na wiosnę bardzo były poszukiwane.

W ciągu tygodnia sprzedano łasztów pszenicy 435, żyta 135, jęczmienia 30, grochu 50.

płacono za łaszt	wagi hol.		guld. prus.		wagi polskiéj		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od $12\frac{7}{8}$	do 130	425	do 455	240	245	34	28	37	10
«	— $13\frac{1}{2}$	— $13\frac{2}{3}$	465	— 475	248	250	38	3	39	2
Ze śpichrza	133	— 136	480	— $517\frac{1}{2}$	250	256	39	14	42	18
Zyta	—	— — 125	306	— 309	—	235	27	—	27	9
Na odstawę	— —	— —	—	— 310	—	235	—	—	27	12
Grochu	—	— —	— 310	— 342	—	—	27	12	30	8

W drzewie żadne obroty nie miały miejsca.

Kursa zamian: Londyn $197\frac{1}{3}$ do $197\frac{1}{2}$. Amsterdam $101\frac{1}{4}$ do $101\frac{1}{2}$. Hamburg $44\frac{5}{8}$.

Alexander Makowski.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 12 (24) Grudnia 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.